

Jedyny taki dzień w roku... Wigilia

Przed nami Wigilia – wyjątkowy dla chrześcijan czas oczekiwania na cudowne narodziny Jezusa Chrystusa, moment pełen wiary, rodzinnej atmosfery i ... magii.

Ale nie takiej jak z kadru reklamy, tonącej w sztucznym świetle plastikowych lampek, przy równie plastikowej choince (!), włączonym telewizorze, nadającym co roku te same filmowe „przeboje” i wieczerzy składającej się z kupionych, gotowych potraw i dodatków, dotąd nieznanymi wigilijnej tradycji. Mówimy o prawdziwej świątecznej magii, wolnej od marketingowej otoczki – bo wilijne tradycje nie potrzebują blichtru. Wreszcie – mówimy o pięknej wigilijnej tradycji, magicznych obrzędach, ich głębokiej symbolice, sięgającej jeszcze starosłowiańskich czasów. Bo choć święta Bożego Narodzenia chrześcijanie obchodzą od niemal tysiąca pięciuset lat (uroczystość Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza świąt kościelnych w IV wieku), symbolika wigilijnych zwyczajów oraz potraw znana jest do czasów starosłowiańskich – Kościół nadał dawnym obrzędom własne znaczenie. Jednak ten tradycyjny dualizm idealnie ze sobą współgra, sfery sacrum i profanum przenikają się wzajemnie nadając świętom Bożego Narodzenia magiczną oprawę.

Wigilia rozpoczyna obchody świąt Bożego Narodzenia, towarzyszy jej wiele zwyczajów i sakralnych symboli. To także czas, gdy do głosu dochodzi bogata ludowa tradycja. W Polsce Wigilię zaczęto obchodzić wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa, ale na dobre przyjęła się dopiero w XVIII w. – a wraz z nią plejada obrzędów o głębokiej, pięknej symbolice. Tego wieczora rodziny zasiadają do wspólnego posiłku złożonego z 12 postnych dań. Ilość dań oczywiście nie jest przypadkowa – chrześcijańska tradycja podpowiada, że za tym zwyczajem kryje się liczba Apostołów. Ludowa tradycja uzupełnia symbolikę liczby o metaforę czasu – 12 dań jak 12 miesięcy, gdzie spożycie wszystkich dwunastu miało zapewnić dostatek i urodzaj przez okrągły rok. Ale zanim do tego, uroczystą kolację (rozpoczynającą się po ujrzeniu gwiazdy na niebie – ciekawe czy tej samej, która prowadziła Trzech Króli do Jezusa?) poprzedza dzielnie się opłatkiem. Opłatek wigilijny symbolizuje chęć pojednania i pogodzenia się z ewentualnymi wrogami – począwszy od XVIII w. (z tego okresu pochodzi pierwsza dokumentalna wzmianka) Polacy dzielą się opłatkiem, składając sobie życzenia, śpiewają kolędy. Zwyczaj ten znany jest także na Słowacji, Litwie, Ukrainie, a także w Czechach i we Włoszech – forma, jaką posiada obecny opłatek wigilijny miała pojawić się na świecie już w wieku XVI. Tyle dygresji, tymczasem wracamy do wigilijnego stołu na którym królują postne potrawy o głębokiej symbolice. Ryba – symbol chrześcijaństwa, przypomina o chrzcie i zmartwychwstaniu Jezusa. Orzechy – jak symbol mądrości i witalności, ich spożycie miało strzec przed bólami – zwłaszcza zębów. Buraki, będące podstawą barszczyku – wedle tradycji mają zapewnić długowieczność, z kolei kapusta – w wigilijnym menu obecna pod wieloma postaciami – zawiera życiodajną siłę, która pozwala rozkwitnąć przyrodzie na nowo. Grzyby i mak to kolejne magiczne płody ziemi – znane już obrzędowości starosłowiańskiej, związanej z kultem zmarłych. I nie bez kozery – bo wiele tradycji wigilijnych posiada iście starosłowiański rodowód, powstały na gruncie kultu przodków. Np. zwyczaj chowania sianka pod obrus – w biblijnej interpretacji nawiązujący swoją symboliką do stajenki betlejemskiej, obrzęd ten jest jednak o wiele głębiej zakorzeniony. Jego genezą było święto Zaduszek – przed wiekami biesiadnicy wspominali swoich krewnych jedząc przy stole przykrytym sianem: sucha trawa symbolizowała grób zmarłego porośniętą trawą. Także zwyczaj związany z pozostawieniem wolnego miejsca dla zbłąkanego wędrowca ma w sobie starosłowiański, zaduszkowy akcent – ten piękny, chrześcijański akt miłosierdzia, niegdyś uważany był także za akt gościnności względem zmarłych przodków. U jego podstaw leży przekonanie o wielkiej mocy sprawczej zmarłych krewnych, mogących chronić żyjących bliskich przed nieszczęściami. Wolne miejsce przy stole miało być zarezerwowane właśnie dla zbłąkanych dusz. Wobec takiego stanu rzeczy obecność na wigilijnym stole grzybów – pochodzących z dzikiej, nieokiełznanej przestrzeni, „innego świata” (w domyśle niematerialnego) – za jaki uważano niegdyś las oraz maku – symbolu płodności, nie dziwi.

Ale Wigilia Bożego Narodzenia pełna jest symboli nie tylko na talerzu – to czas magiczny i przesądny. Do dzisiaj przestrzega się zasady, aby w czasie Wigilii nie kłócić się a okazywać sobie wzajemnie życzliwość – ma to zapobiec nieporozumieniom w nowym roku. Przetrwiał także przesąd, że jeśli w wigilijny poranek pierwszym gościem w domu będzie młody chłopiec, przyniesie to szczęśliwy rok. Istnieje też zwyczaj umieszczania grosika w jednym uszku w barszczu – temu kto na niego trafi będzie przypisywało szczęście w nadchodzącym roku. Łuska z wigilijnego karpia noszona w portfelu ma zapewnić przytyły gotówki, a chleb położony przed wieczerzą

na stole wyścielanym siankiem pod obrusem miał zapewnić dostatek.

Choć wigilijna obrzędowość powoli zanika, magia świąt nadal opiera się zakusom nowoczesności. Wigilia otwierała i otwiera wyjątkowy okres – pełen magii, rodzinnego ciepła i wyznania wiary. Żywa jest również tradycja kolędowania. W pierwszy dzień świąt młodzież z ręcznie wykonaną szopką i gwiazdą odwiedza każdy dom z kolędą i życzeniami (dawniej obsypywali dom gospodarza zbożem, co miło zapewnić urodzaj), za co otrzymują pieniądze i słodycze. Podczas gdy wierni Kościoła przygotowują się do wigilijnej wieczerzy, wierni kościoła prawosławnego celebrują Post Filipowy – poprzedzający prawosławne Święta Bożego Narodzenia. Ale o tym w kolejnej opowieści. Tymczasem wszystkim świętującym życzymy wesołych, rodzinnych świąt!

Katarzyna Miszczuk